

108 3.

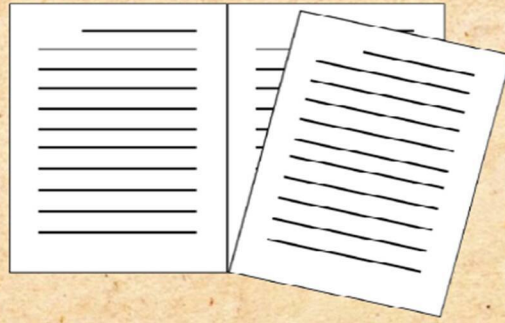
BALWOCHWALSTWO SŁAWIAŃSKIE

przez

JOACHIMA LELEWELA.

non diffitentur unum deum.
Helmoldi I, 83.

POZNAŃ.
Nakładem J. K. Żupańskiego.
1853.



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:



odręczny spis treści

260001 II

260002 II



260003 II

260004 II

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



260004 //

260001 //

Wypożycza się
tylko do czytelní

285

1-4

Zawiera 4 pisma Lelweda.



10
3

BALWOCHWALSTWO SŁAWIAŃSKIE

przez

JOACHIMA LELEWELA.

non diffitentur unum deum.
Helmoldi I, 83.

POZNAŃ.
Nakładem J. K. Żupańskiego.
—
1853.

BALMOCHMYSTWO

SLAWIANSKIE

260003. II



Poznan, czcionkami L. Merzbacha

1950. Da. 3246

BAŁWOCHWALSTWO SŁAWIAŃSKIE.

1. **M**asudy osobny rozdział poświęcił (morudze 62) na opisywanie wspaniałych świątyń sławiańskich: Sławian jeszcze nieochrzczonych. Z tych jedna stoi na górze, cud świata, a wedle znawców wzór architektury i uszykowania różnego rodzaju i barwy różnego kamienia (marmuru?) do budowy użytego. Na wierzchu są otwory do uważania wschodu słońca. Złożone tam są drogie kamienie, znaki wskazujące przyszłość, a ze szczytu rozchodzą się głosy sprawujące wrażenie.

Jinną na górze czarnej wystawił pewien jich król. Otoczona jest wodami różnej barwy i różnego smaku, kto chce może je pić. W tej świątyni bałwan ogromny wyobraża starca kijem kości ludzkich tykającego (1). Pod prawą jego stopą widać rozmajite mrówki, a pod lewą kruki i jinne tego rodzaju ptastwo. Uderzają też w oczy bałwany murzynów i zindzów (Zanguebar).

Trzecia świątynia stoi na górze nadmorskiej zbudowana z czerwonego korału i zielonego szmaragdu, nad którą wznosi się kopuła, a w niej stoi posąg mający głowę ze złota, a członki z czworakiego kamienia, zielonego chrysolitu, czerwonego rubinu, żółtego krwawnika, i białego kryształu. A temu bałwanowi jinni

(1) Patrz Polski średn. wiek. III część bałwochw., na tabl. bałwanków prilwickich nr. 14.

posąg dziewczyny składa ofiary i kadzidła. Wystawił tę świątynię pewien mędrzec (hakim) który dawnych lat żył między Sklabami, a tak dalece swymi wybiegami i zręcznością usidlił myśl tych ludów, że nimi rządził, mimo jich rubaszości i niestatku.

W jaskrawych barwach wydały się świątynie te oglądającemu. Żadna z tych nieodpowiada przez niemieckie i duńskie opisy znanym Retry lub Arkony świątyniom. Były to jinne⁽²⁾. A gdy niemożemy znać jich położenia, wiadomość na mało się przyda, zapewnia tylko że świątynie po Sławiańszczyźnie na różnych znajdowały się miejscach. Z całej tedy powieści Masudego jeden mędrzec na szczególną zasługuje baczność, jak to nadmienimy ponawiając obejrzenie się na cześć bałwochwalczą Sławian.

2. Jeżeli na kuli ziemskiej dzieje rodu ludzkiego jedność stanowią; jeżeli rozród i mowa z jednego wy-

(2) O arkońskiej powie się niżej; o redarskiej powiedziało się jindziej (Polska średn. wieków III, 25, p. 389, 390). W opisanach tej ostatniej zachodzą niejaki niezgodności, które niewielką rozważą uprzątnąć się dają: Ditmar r. 1018 mówi: *urbs tricornis, ac tres in se continens portas, quam undique sylva ab incolis intacta et venerabilis circumdat magna; duae ejus portae cunctis introeuntibus patent, tertia, quae orientem respicit et minima est, tramitem et mare juxta positum et visu nimis horribile monstrat, in eadem nil nisi fanum est de ligno* (VI, 17). — Później 1076 Adam bremeński, a z niego Helmold, opisanie to skracając, mówią: *civitas ipsa novem portas habet, undique lacu (czytaj tedy luco) profundo inclusa, pons ligneus (do którego wiódł trames, przez mare juxta positum) transitum praebet, per quem tantum sacrificantibus aut responsa petentibus via conceditur* (Ad. hist. eccl. II, 11; Helm. I, 2). — Otaczający las i przed ciasnym wejściem sadzawka i most, trudności nieczynią. Zostaje liczba bram niezgodna. Pomnożona może po zgonie Ditmara; albo Ditmar nadmieniwszy trójboczność miasta, zwrócił baczność jedynie na bok wschodni w którym z trzech bram jedna cieńsze przez most przystęp do bóżnicy otwierała.

chodzą początku, niemniej dzieje czci stwórcy stanowią jedność i z jednego wynikają początku. Objawienie pierwszemu udzielone człowiekowi, udzielone jest rodowi ludzkiemu, jest rodu ludzkiego udziałem. Krewki umysł ludzki rychło odwracał oczy od światła jego, albo nim olśniony w rozumowym zagłębianiu gubił się w pojęciach, wikłał nieudolną mową, powymyślał roje niewidów i zażarcie się spierał. Powiedziano to nieraz, i z tego stanowiska dzieje czci i wyznań rozważane być powinny: rzadko jednak i bardzo rzadko dziejarzy rozważa na tym utrzymuje się stanowisku. Od czasu mianowicie w którym chrześcianie ze swą nauką triumf odnieśli, wzmogły się obelgi i potępienia. Paganie są barbarzyńcy, dzicy, srodzy, nieuważkawieni, ciemni, grubym materjalizmem przejęci, polytheiści, czezą piekielnego czarta, bezbożni, bytu stwórcy pojąć niezdolni, słowa prawdy nieznają. Nieznają bo go dla nich nie było: oni byli wprzód. Stwórca wszech rzeczy niema jimienia: nazwy, bóg, θεός, gott, deus, elohim, allah są pogańskie, tych pogan co go znali.

Kiedy z pierwszego objawienia, zwichnięty um ludzki kłuł niewida, oczywiście we czci stwórcy i w pojęciu jego wszędzie zachodziły przemiany, rozmajitości, nigdzie się na pierwotnym nietrzywały stanowisku. Zaszły takowe w zoroastrizmie, w mozaizmie, w braminizmie, w buddizmie, u Greków, w narodach mianowicie w postęp cywilizacji chwyconych, w których rozum lub fantazja do ruchu pobudzone zostały, a zmiany te przeżywały pojęcia i obyczaj. Łoskot bojów i mordów zwykle głuszy te umysłu ludzkiego zmagania się, rychlej czy później jednak, wynikające z nich następstwa wpływają na kierunek towarzyski. Wschód bez końca na objawienie powołujący się, w swych theosofjach poruszał świat, wynikami z bóstwa, lub panteizmem go przejmował. Poezja grecka plotła fantasticzne widzia-

dła bóstw wielorakich. Deizm, theosofje, walka złego z dobrym, działanie duchów, natury zbożenie były wypadkiem rozumowych zaciekań opartych na bycie jednego bóstwa; kilkorakie bóstwa były wypadkiem przypadku, niedostatku myśli, płaskim dowcipem, który od jinnych pożyczając wyobrażenia w poczet swych bogów doliczał, mnożył mythy, czyli bajki (mythologja). Przepadał w nich stwórca, nim filozofja wnosząc się do deizmu przygotowała drogę do wyszukanych wykładów, jakimi polytheiści w obec chrześcijaństwa swe widziadła omówić usiłowali. Mozajizm szczepił się między cielca i kościół, a babilońskie pożyczał cheruby i szatany. Zoroastrism po wielekroć reformował się. Wszędzie zachodziły zmiany i wzajemne nauk wpływy. Nauka o jednym stwórcy była pierwszym i ostatecznym w nich zagadnieniem. Lukomonów, druidów nauki doznały też z czasem wpływów obcych. Wszędzie mieniła się myśl czci więcej lub mniej uduchowionej, rozumowej, niemniej jak obyczaj, obrządki i świąteczne obchody.

3. W rodzie arjo-thrako-dako-sławiańskim bezwątpienia w ciągu lat tysięcy zachodziły też niejaki zmiany w nauce czci i obrządkach; wcisnąć się mogły i gnieździć nauki obce. Ale własna rodowi powszechna, była wynikiem pierwotnym a jeśli obcych doznała wpływów, utrzymała swe zasady. Mało o niej wiemy, a przecie dosyć aby sądzić z pewnością o jej cichszym i mniej zachmurzonym trwaniu; dosyć aby odpychać niegodnie narzucany polytheism, mnożenie wieloracznych bóstw i bożyszczów; aby umieć rozpatrywać wzmianki o czci, w nich rozpoznać pojęcie o bogu, obrzędy, cześć bałwanów czyli ikonolatrią, zabobony, i obyczaj.

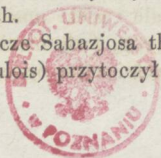
Orfeusz nauczał Pelasgów i Hellenów o bycie bezjimiennój jistności; na jej cześć zostawił jim śpiewy. Orfeusz był Thrak, udzielał nauki thrackiej. Prze-
 ■

nęły wieki a pamięć nieskaziła tego wspomnienia. Chrześcijanie przypisywali mu wiersz o jedynym bogu $\epsilon\iota\varsigma\ \delta\prime\ \xi\sigma\tau\prime\ \alpha\upsilon\tau\omicron\upsilon\gamma\epsilon\upsilon\eta\varsigma\ \dots\ \omicron\upsilon\delta\grave{\epsilon}\ \tau\iota\varsigma\ \xi\sigma\theta\prime\ \acute{\epsilon}\tau\epsilon\rho\omicron\varsigma$, a jinnego niema (Just. Euseb.). Kiedy czas nadszedł że wstydem okryty polytheism szukał wybiegów rozumowych, zmyślał orfickie wykłady, zasłaniając się nieskażonym znawcy boga jimieniem (3).

Dużo później, w siedm wieków napomyka Eschyles i Herodot, to o Kotisonie, to o Plistorze jakoby szczególnych bożyszczach thrackich u Edonów i Absinthów. Tak się polytheistom Grekom wspomnieć podobało, coś do tego musiało dać powód, co w szczegulny tych małych ludów wyjątek weszło. Więcej znacząca rzecz zaszła z Bachusem. Obchodzili różni Thrakowie uroczystość winobrania, na ten koniec Bessowie kapłanili Sabazjosowi Bakchowi a Thrakowie płasy wyprawiali. Podobało się to Grekom, wprowadzili do swego polytheismu Bakcha Sabazjosa, bogiem go uznali i płasy wyprawiali. Przeszedł on u nich różne koleje, nim uroczystość jego na święty Marcin przeszła, nim Bachus sam jimiennie w niebiany policzony został (4).

(3) Orfeusza nauka miała oznajmywać o *światle*, o *metis*, o niepojętej jistocie przed wszystkim byt mającej, która się stała budownikiem (stwórcą). Wyrocznia nazwała tę jistotę: *radą*, *światłem* (logos) i *źródłem życia* (pneuma), a tymi trzema jimionami które są *jednym* bóstwem, wszystko jest stworzone. Ziemia dla ciemności niebyła widziana, dopóki światło etheru nieprzebiło i człowiek od niego rozumnej duszy nieotrzymał (Timoth. ap. Cedren. hist. compendium). Stworzenie rzeczy rozpoczęte było naprzód przez *jajo* (Orph. ap. Plut. sympos. II, 3); światem niezawsze ten sam bóg (siła jego) włada; obecnie włada *fanes* (Procl. in Timoth. platonis II), z pierwszej przyczyny pochodzący *ojciec bogów* (Lactant. institut. div. I, 5). — Niepowołuję się na te orfickie theosofskie wyrazy, gdyż mogą być późniejszych orfików helleńskich.

(4) Ponieważ się to tycze Sabazjosa thrackiego, powtórze com gdzie jindziej (type gaulois) przytoczył z postrzeżeń C. Le-



Później byli Thrakowie co się w Minerwie rozmiłowali, co Grekami zostali, co się przełacinili i przestali być

bera (sur l'origine des réjouissances de Saint-Martin) i Rigollota (essaie sur une monnaie de Saint Martin aux jumeaux). Mówią oni: *St. Martin* n'est pas le seul qui tienne dans le calendrier la place occupée jadis par les fêtes de Bacchus: on a remarqué que le 3 octobre se trouve un *Saint Denis* (Dionysius) dit l'aréopagite; que le 7 du même mois, on indique la fête de *Saint-Bacchus* ou Bacque et le 8, celle de *Saint-Demetrius* qui répondait aux dionysiaques urbaines ou démetriades, Demetrius étant un surnom de Bacchus, comme fils de Ceres, la Demeter des Grecs. Le 9 octobre, le calendrier payen indiquait: *festum Dionysii eleutherii rusticum*, c'est-à-dire petites dionysiaques, ou dionysiaques des champs en l'honneur de Bacchus, libérateur, qui donne la liberté. Le martyrologe romain indique pour ce jour: *festum sanctorum Dionysii, Eleutherii et Rustici*. On sait qu'au mois de décembre, on célébrait autrefois des dionysies. On trouve au 6 décembre une *Sainte-Dionysia* ou Denise. On donnait à Bacchus le surnom de soter, salvator. C'est à cette fête qu'on rapporte celle de *Sainte-Sotère* le 10 février. Nous ferons observer que ces saintes Denise et Sotère, que St.-Rustique et St.-Eleuthère ont été passés sous silence par les savants benedictins dans l'art de vérifier les dates. On a encore regardé la fête de *Sainte-Hilaire* de Poitiers, qui tombe le 13 ou le 14 janvier et en l'honneur du quel on buvait de l'eau et du vin sur le bord d'une fontaine à Croustelle près Poitiers, comme remplaçant celle de Bacchus hilaris, ou inspirant la joie, et il y a jusqu'à *Saint-Gilles*, Oegidius, composé d'*αἴγος*, *εἶδος* ou à mine de chèvre, qui, dit-on, a rapport avec Bacchus représenté vêtu de la nebride. La nébride est, comme on sait, une peau de faon, et St.-Gilles est représenté avec une biche sur ses images. — Początek Bacha jest wielce zagadkowy. Bachus-Sabazjos jest dawniejszy od greckiego, syn Proserpiny, rolnictwa nauczający. Za jego przykładem i grecki (syn Semele) Bachus w podróżach swych rolnictwa uczy. Czymże był Bachus u Thraków? Dziwny też zbieg nazwy: Bóg, boh, bies; Biessy, Bakchus, nawet Sa-bas-jos. Bachus nie tylko skóra kozła się pokrywa ale i różki nosi jak rogate bałwanki sławiańskie (prilwickie), a róg, (róg okwitości stworzonej natury) jistotnym naczyniem w rolniczej uroczystości sławiańskiej.

Thrakami, pierwotna nauka jich przeszła do szczepów co narodowość swę dochowywali.

4. U Getów Zamolxis głosi cześć jedynego (boga) Γεβελείζις Gebelejzisa (5) i naukę przyszłego życia, ponieważ dusza nieumiera. Jest to równie Thraków nauka, a z nich byli co się cieszyli ze zgonu przeprowadzającego duszę do lepszego, do błogiego życia. To jest zasada wiary Getów i Daków. Pewnie że wiara niezamierania duszy, niejest jeszcze nieśmiertelności pojęciem: wszakże do powzięcia wyobrażenia o nieśmiertelności, namysł rozumowy nieodzownie powołuje. Toż powiedzieć można o jestestwie jedynego boga. Mieli Getowie wyobrażenie o jego bycie, a pewnie niekażdy jednostajnie wzniosłe. Błogosławiony kto w pokorze ducha wierzył: świat przeminie a zaciekający się um ludzki niezgłębi jistoty. Dziś w milionowych monotheizmu wyznawcach wieluż jest co zgłębić usiłuje, wieluż jest tych nawet co myśl swoją nąteżą lub zatrzymają? Czciociele jedynego Gebelejzisa cenili myślącego Zamolxa (6), między sobą, myślących mieli.

Są wspominki o paleniu się żon na stosach zmarłych mężów, co ma związek z przyszłym duszy bytem; o ciałopaleniach, o chłęptaniu wody świętej rzeki Istru; o ludziach w bezżeństwie bogobojne życie wiodących, oddających się kontemplacji, w bogu zagłębionych; polytheiści i wyznania mojrzeszowego pisarz Józef równie o tym mówią, a nikt nieznalazł jakiego geckiego, dackiego bożyszcza.

Nabył wziętości mędrzec Keneus i nauczał. Za

(5) Ge-belejzisz, je bieleszisz, wieleszisz? większy od czego bądź, największy.

(6) Herodot dostrzegł że człowieka Zamolxisa Getowie za boga uznają, pewni, że po zgonie do niego się udadzą. Żadna późniejsza zmiana ubóstwienia Zamolxisa niepotwierdza: był on u Gebelejzisa w wiecu.

jego przewodnictwem Getowie naukom się oddali, rozpatrywali naturę ziół (?); ruchy ciał niebieskich rozważali: qualis erat, rogo, volutas, ut viri fortissimi quando ab armis quadriduum usque vacassent, doctrinis philosophicis imbuebantur? Ravennacki biskup Jordanes, wiedział i powiedzieć się niewzdragał że ten philosophus, mędrzec, حكيم (hakim): elegit prudentiores viros, quos theologiam instruens, numina quaedam et sacella venerari suasit, fecitque sacerdotes. Toć wykładać theologją niejest polytheismu uczyć, a numina quaedam coś bardzo podrzędnego uduchownionej nauki stanowi, dowodzi że theologia gecka była rozumowym wynikiem rozpatrywania najwyższego jestestwa. Komosikus następnie był wielkiej wziętości mędrce, bo myślących niebrakło. Znani byli od obcych, od obcych wspomniani i nikt na nich nie rzucił polytheismu plamy. Do modłów i uroczystości swoich mieli Dakowie kapliczki, świątynie, w nich może posągi, obrazy, bałwany: wszakże Rzymianom nie przyszło na myśl, aby Dakowie mieli swe palladja, penates, lares; wznosząc słup trajańskich zwycięstw nie obciążyli nimi dackiego ustępu.

5. Kenea zna prawie współczesny Strabo, o Komosiku wie Plutarch; biskup ravennacki o nich gdzieś wyczytał wiadomość i powtórzył, nie patrząc czy tak jeszcze jest u Sławian którzy w plemienu swym rodzin i miejsca zmieniali miana. W jich krajinach niebrakło już opowiadania nauk, gdy z jich ziem jeszcze na ziemie rzymskie Wissigotowie niewstąpili, a już chwycili się byli nauki arjańskiej. Niezdaje się jednak aby te wówczas skutecznie na Sławiany działały, bo biskupowi ravennackiemu współczesny Prokop, ze Sławia-

(?) Grecka medicina, niemało od thrackich Peonów osiągnęła.

nami oswojony, upewnia że byli we wszystkim jedno-stajni, że tedy *δεὸν μὲν γὰρ ἓνα*, jednego boga, *τὸν τῆς ἀστραπῆς δημιουργὸν* (Zwarazici, stwórczyciela) stwórczyciela piorunu, *ἀπὸν τῶν κήρυον* (światowida) wszystkiego pana *μόνον αὐτὸν νομίζουσαι εἶναι* jego samego tylko uznają. (Piorun tedy niejest bogiem, jedno od boga stworzony). Bogu samemu woły i jinne ofiary na ciałopalenie biją. *Εἰμαρμένην δὲ οὔτε ἴσασιν, οὔτε ἄλλωσ ὁμολογοῦσιν ἐν γεάνθρώποισ ῥοπῆν τινα ἔχειν*, losu cale nieznają, ani przypuszczają aby miał mieć jaki wpływ na ludzi, *θυσίαν τῷ θεῷ ἀντὶ τῆς φυγῆσ αὐτίκα ποιήσειν*, bogu się tedy polecają, śluby czynią i ocalenie swe jemu przyznają. *Σέβουσαι μὲν τοι καὶ ποταμούς τε καὶ νύμφασ καὶ ἄλλ' ἅττα δαίμόνια*, są téż ze czcią dla rzék, nymf i jinnych niektórych duchów, których téż uroczystości obchodzą, a składając jim ofiary z nich wróżby wyciągają. To jest świadectwo któremu nic zaprzeczyć niemoże: na nim jedynie badacz opierać się musi jeśli chce poznać powszechną cześć Sławian, do niego ściągac, do niego stosowac to wszystko co jinne powieści, na pozór mniej zgodnie dostarczają; a jeśli gdzie niezaprzeczona sprzeczność się ukaże, tę poczyta za miejscowe i późniejsze wiary przejstoczenie. W powszechności mnożenie bóstw jest zmyśleniem i kłamstwem. Piorun nie był bogiem, bo był stworzony; stwórczyciel miał pewnie różne jimiona: owe duchy, owe nymfy mogły być przez obcych bożyszczami zwane, ale trudno przyznać aby Sławianie sami za bogi je znali. Obcy z różnych uroczystości mogli bożyszczą powymyślać, w posągach bogi widzieć; ale Sławianie wiedzieli że to był uroczystości obraz, w uroczystościach swych choć duchom ofiary składali, choć w obrazach cudowność upatrywać mogli, modły swe do stwórczyciela wznosili, boga chwalili.

Masudi powiada że dawnymi czasy kierował umy-

słem mnogich Słowian pewien mędrzec, który jim nad morzem świątynię zbudował. Niejest to ani Zamolxis, ani Kenej ani Komosik, bo ci nad morzem czarnym świątyni nie stawiali. Jest to coś całe jinnego, w dość świeżej pamięci u Słowian. Nadmorska świątynia mogła być albo na brzegach Adrjatyki albo Baltiku. Trudno przypuścić, aby to miało być u Kroatów lub Serbów (chyba u Narentanów?), bo się rychło pochrzcili: odnosi się to raczej do powieści od stron Baltiku powziętych. Z tej powieści nieobojętne nasuwają się do rozwagi postrzeżenia. Cześć jedynego boga, nieprzypuszczanie losu, wiara w nieśmiertelność duszy, palenie się żon na pogrzebie mężów, stawianie świątyni, świętość rzek, jawienie się mędrców potężnej wziętości, dziwnie Słowian tymiż samymi czyni, czym byli Dakowie⁽⁸⁾. Powtóre że w czasach kiedy się rozwijało osadnictwo Słowian, kiedy pobrzeża Baltiku w posiadłość brali, kiedy się niezawodnie jak ewangelji tak jinnych nauk żarliwi opowiadacze zdarzali, że wówczas nad morzem był mędrzec myślą ludu kierujący, świątynie jim stawiający. On za Odrę, gdzie się łacińskie, skandynawskie i miejscowe spotykały pojęcia, przyniósł może albo wymyślił dla Winulów, coś własnego, coś odszczepieńczego.

6. Wpatrując się w to co wiadomość o bałwochwalstwie nadodrzańskich Winulów dostarcza, podobny nasuwa się domysł, podobne zastosowanie, bo mędrcey nie zawsze rozsądkowi pociechę przynoszą. W bałwochwalstwie winulskim, we cztery wieki później od prokopowej powieści ukazującym się, jest coś co niezupełnie z nią zgodne. Wprawdzie *non diffitentur unum deum in coelis... imperitantem, illum praepo-*

(8) O obrzędzie palenia się niewiast na stósie zmarłego męża, szeroko się znajduje w powieści araba Ibn Foszlana: co on mówi o Rusach, zdaje się że jest o Słowianach ruskich.

tentem: ale sądzą że imperitat caeteris, coelestia tantum curat, że jinni bogowie de sanguine ejus procedunt, a każdy z nich eo praestantior, quo proximior illi deo deorum. A ten deus deorum był *Zuantevit*. Przypuszczali tedy jakiś rozplód boży, niższych bogów: a tych jinnych z niebieskiego boga rozrodzonych quasi semideos aestimabant, w czym jednak non omnes in eadem superstitionis consuetudinem consentiunt: różnili się w wyborze tych bogów podrzędnych ziemskimi zajmujących się rzeczami, jednozgodnie tylko uznawali wszyscy niebieskiego boga ojca. A rozmajacie widzą, święcą i obchodzą, to pola lub gaje, to wesołość lub smutek; to niewidomego, obrazu niemającego; to w postaci często potwornej o dwu, trzech, a nawet z większą głów liczbą wyciosanych (Helm. I, 52, 83, II, 12).

Z tych rozmajitych bóstw był *Prove* bez obrazu, u Wagirów; *Siwa* u Polabów, *Podaga* w Plön; *Triglaw* o trzech głowach w Brandenburgji, w Stettinie i Julinie; *Radegast* (z ptakiem na głowie a głową tura na piersiach) u Obotritów i Lutików w Rethrze; *Zwarasici* (stworzyciel) w Rethrze i wszędzie po wszystkiej przynajmniej winulskiej ziemi⁽⁹⁾; *Swantevit* o czterech głowach, u Rugów w Arkonie całej Sławiańszczyzny cześć odbiera (Adam brom.; Ditm.; Helm.; Saxo); u Rugów téż *Porenut* o czterech głowach z piątą na piersiach, *Porewit* o pięciu twarzach, nieuzbrojony, i *Rugewit* w Karentz o siedmiu twarzach (Saxo XIV, p. 327)⁽¹⁰⁾. Bałwany te były powszechnie uzbrojone.

(9) Zwarasici niemożna w Swiatowida przekonać jak chce Żebrawski, gdyż to czytanie poparte jest listem Brunona do Henrika II.

(10) Ptak i głowa tura czy żubra jest z rysunku arcy heraldycznego jednego kodexu kroniki saskiej, z podań heraldycznych wynikłego. Tenże rysunek rozczochranej Siwie daje w rękę, (Ewy?) jabłko i grono, a Prowemu chorągiewkę i żelazną

Helmold prawie to wszystko nadmieniwszy całe jinną a nieco niezgodną wytacza wiadomość, gdy o pobożnej uczcie czyli biesiadzie wspomina. Consumatis juxta morem sacrificiis, populus, mówi on, ad epulas et plausus convertitur. In conviviis et computationibus suis (obyczajem thrackim), pateram circumferunt, in quam conferunt, verba sub nomine deorum *boni* scilicet atque *mali* omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua *zcerneboch* (diabol), id est nigrum deum appellat (Helm. I, 52). Owóż z tego występuje *belboch*, bóg biały, dobry. Biały czyli wielki, więcej, większy od wszystkich, największy, a przeto bóg niebieski, który jedynie niebiosami się zajmuje, a z niego przecie wynika wszystko dobre dla ludzi, dobro ziemskie; bóg przeto niebieski, ojciec, nie samymi zajmuje się niebiosami, zajmuje się niemniej sprawami ziemskimi. Po zgonie dusze Słowian przechodziły do lepszego życia, gdzie samo dobre było, gdzie zatym wielki biały boch mógł być, a czarnego małego nie było, bo nie było złego⁽¹¹⁾. Złe jest na ziemskim tylko padole, czarne, małe. Czernyboch w ziemskich jedynie znajduje się sprawach, jest jedynie dopuszczeniem bożym. Nic nie powołuje do upatrywania w tych dwu nazwach walki złego z dobrym. Spijając kolej Słowianie przy ucztach, polecali siebie białemu bogowi, a nieprzyjaciół czarnemu.

Piorun bogiem nie był, tylko bóg stwórca jego. Żadnego natury obiektu widomego za boga nieuzna-

ogromną tarczę (proveysen). Rysunek ten u badaczy zasługuje więcej na wiarę, aniżeli mnogie prilwickie bałwanki które nie heraldycznego niemają. Patrz Polski średn. wieków tablica bałwanów prilwickich.

(11) O tożsamości belboga ze Swiatowidem potwierdza napis prilwicki numeru 2.

wano, żadnego, bo to były stworzenia. Helmold, jedyny co nam szczeguły bałwochalczych widzeń podaje, dostatecznie o tym upewnia gdy nadmienia o wolnym kupców do Rugji przystępie, si ante *deo terrae* legitima persolverint (II, 12); nie ziemi saméj coby bogiem była, ale bogu jéj, bądź *deo deorum* Zvantewitowi, bądź opiekuńczemu duchowi Rugevitowi. Były nymfy i dajmonja, *duchy*, miéjsc uświęconych, przedmiotów jakie z powodu jakiego poszanowanie uzyskały: ale ani owych przedmiotów ani owych miéjsc w bogi niepodnaszano, ani w nich wyobrażenia bóstwa jakiego niewidziano; a bałwany, były jedynie obrazami, ikonami. Rozróźnienie to wydaje się jeszcze i tym, że gdy Sławianie, przez cześć dla boga, nullis juramentis, w jego jimie, indulgent (Helm. I. 52); po jich ochrzczeniu trzeba było zakazywać aby się niezarzekali, niezaprzysięgali, na drzewa, zrzódła, kamienie: et inhibiti sunt Slavi de caetero jurare in arboribus, fontibus et lapidibus, sed offerebant criminibus pulsatos, ferro vel vomeribus examinandos (Helm. I, 83, 19): a skłonić jich, aby się poddali pod proby rozpalonych szyny lub sochy. O chrześcijanie, owego czasu nauczyciele! wyście pogan potępiali!

7. Po kilka głów na karku i napisy prilwickie pobudziły do odniesienia się z tymi bałwanami do pagód indyjskich. Różnymi się jednak okazują, tym, że nigdzie nieznalazło się indyjskim sposobem pomnożonych ramion i rąk. Poczwarą Swiatowida weale na Brama nie kroji. Co do nazwisk te albo są przypadkowie podobne, albo dla tego że wychodzą ze wspólnego mowy ludzkiej zrzódła. Pojęcia, obyczaje, nazwy mają z tego powodu nie w jednym rodzie jednostajny niejako odgłos. W odniesieniu się z winulskich bałwanów nazwiskami do skandinaawskich powieści, więcéj na pozór napotyka się podobieństw czy tożsamości. Alfadur jest

ojcem bogów u Winulów; Iduna ma jabłko jak Siwa kroniki saskiej; a przecie Sifi, Sifa małżonka Thora (pioruna) ma nazwę Siwy czy Zywie (siejwy czy życia). Wola, Vaulva (mulier fatidica) u Sławian Wile; Freja wanadis (wendicka), a znalazła się sławiańska Prija. Dziewiąty świat gin regin (dostojnych władców), a Ginbog w prilwickich napisach. Surtr (schwarz) pewnie czerny, czart, czarny bóg. Koń Swiatowida może był (slejpnerem) szlapakiem zwany. W Balderze szukano dostrzec jinienia Bel-boga; nadarza się Beli co walczy z Frejrem, on może jest Belbóg bo walka między bogami skandinaawskimi a winulskimi musiała być, może się kluje gdzie w eddy wichurze? ależ Wani (Winuli?) skandinaawskie uczyli Asy (bogi); nieprzypuszcza tego, zaprzecza nawet aby Wani Winulami być mieli alvismal (mój eddy IV, p. 210—214) bo wszystkie jakie mowy Wanów przytacza wyrazy są czysto niemieckie. Z tym wszystkim, w znoszeniu takim niezblądzi kto się zapyta, czy winulskiej czci nauka i obyczaj niesą od skandinaawskich dawniejsze? kto sobie powie że edda i skandinaawskie bogi urosły i pomnożyły się znajomością christjanizmu, biblją, apokalypsami, ovidjuszowymi metamorfosami i zbieraniną obcych różnorodnych żywiołów; kto nareszcie rozważy że bajki, anekdoty, powiastki o bogach, mythy i mythologje, tam wra-stają, gdzie bóstwo staje się jigraszką światowej poezji: a gdy sławiańskie niestało się takowej pomiotem, dobrze uczyni, gdy sławiańskiej mythologii (po czasie) wymyślać niebędzie. Są obrządki, uroczystości, urojenia, zabobony ludu, powtarzane nieraz w jinnego języka szczepach, są wspólne do tego języków wyrazy, dowodzące rozosóbnienia się szczepów, z pnia jednego wyrosłych (12).

(12) Analogja języków sprowadza z drogi najbystrzejszych postrzegaczy: cóż mówić o samołówkach na tych co byle wiewem

8. A cokolwiek i jakimkolwiek sposobem Helmold powiedział, lub kronikarz nadmieniał: na to przynajmniej przystać musimy, że Winuli, równie jak jinni Sławianie unum deum jedyną jistotę znali, którą *Bogiem* zwali. Bóg *stworzyciel* (zvarasići, *δημιουργος*), *światowid* (*μονος ὄπαντων κυριος*), *radegoszcz*, bo losu nieznali, czując w sobie wolną wolę, najwyższego błagali, jego łaski szukali, jego światła i wyroku: on jim radził. Stworzyciel w świątyni, czyli bóżnicy Lutików w Rethrze, błagany i badany, dawał radę-gościom⁽¹³⁾.

swe miechy nadymają. Niemcy dostrzegli że Swiatowid jest święty Wit, że Radegast nomen habet a metropoli Rethra, quasi spiritus Rethrorum, Redr-Geist (Helmold I, 52); a Prowe wyrokujący w gaju jest probe, (duńskie próbe), próbą rozpalonego żelaza, indagujący, proveysen, z tąd kronika saska wymalowała go pokrytego ogromną żelazną blachą. Powołuj się na nią. Szafarzik (I, 6, 12) dość liczny poczet zbiegu różnych wyrazów wytoczył (musi być takich cokolwiek w Arndta über die Verwandtschaft der europäischen Sprachen, niemniej u Grimma). W wytoczonym poczie spotykam boginię sławiańską Priję. Mnoży się bogów i bogiń dla Sławian, pobożność jich rośnie! Słońce też stało się bogiem (to wyrozumowano); a skandynawski Tyr wedle Büschinga widzenia sławiańskim czy słańskim bogiem; Szafarzik ze swego dostrzeżenia wie, że Tyr (Mars) znany był u Sławian pod jimieniem Tura (byka); a Petersen (w pięknym swym piśmie, die Züge der Dänen nach Wenden) sądzi, że Zir czyli Zirnitra (Czirnitra prilwicki) może być skandynawskim Tyrem. — O winulskich mianowicie bożyszczach pisało wielu i w powszechności o jinnych sławiańskich. Masch i Wogen, Jan Potocki; Anton, erste Linien eines Versuchs über die alten Slaven, t. I, p. 30, t. II, p. 46; Schreiter, Beitrag zur Gesch. der alten Wenden; Dobrowski w slawinie; Suhm, über Herkunft der Slaven; Ingemann, grundtraek til en nordslavisk Gudelaere; Kajsarow, sławiań. mytologja; Hanusz, Wissenschaft des slawischen Mythus, Lemberg, 1842; Mone, etc. — O powstaniu, rozwijaniu się i zgaśnięciu bałwochwalstwa Skandynawów, wiodłem rzecz w powtórnym eddy wydaniu, Wilno 1828, p. 141—209.

(¹³) Wyborne jest Żebrowskiego Radigasta do Radgoszcza zbliżenie. Zdaje mi się jednak, że w tym zbliżeniu coś rozróżnić

Bóg ten jest dobry, *belbog*, biały, wielejszy ($\Gamma\epsilon\text{-}\beta\epsilon\lambda\epsilon\iota\sigma\iota\varsigma$) od wszystkiego. A ponieważ obstagę za monotheismem Sławian, uznawanym w stopniu wysokim, abym tedy był lepiej zrozumiany, niewzdragam się powoływać na wyrażenia chrześcijańskie. Wyrażenia: bóg, stwórciel, wszechmocny, ojciec, odkupiciel, zbawiciel, syn, duch święty, trójca, obraz krzyża, baranka, gołębicy, czyliż różnych mają wymieniać? różne wyrażenia, czyż niemówią o jedynym bogu? Podobnie Zvarasici, Bel, Radigost, Swiatowid, jedyne boga wymieniają⁽¹⁴⁾, a podobnie wiele jinnych nazwań mogących być mylnie za coś osobnego wziętych. *Belbóg Prowe* (prilwic. nr. 8) tymże jest jedynym tam gdzie się boskie dopełnia prawo⁽¹⁵⁾. Kiedy kto mówi: bóg Watikanu, bóg Polski, królowa Polski, częstochowska; każdy wie że się mówi o jedynym bogu, o tój samój bogarodzicy: podobnie u Sławian dodanie do drugiego, wyrazu bóg, nieraz, nie osobnego co wyrażało ale jedyne boga pod jaką szczególną postacią wyobrażanego, albo w jakim szczególnym miejscu bóżnicę mającego. *Jutri bog*, bo w miejscu *Jutri*, a z tąd i miejsce samo *Jutri-bog*.

Helmold przeczy niejako wszechmocności temu co *caeteris imperitat*, mieuiąc go tylko praepotentem; a twierdzi że Sławianie jinne podrzędne bogi zwali *semidei*. Widać że tym wyrazem odpierali czynione jim polytheismu zarzuty, zarzuty wynikłe już to z apo-

wypada: *radgoszcz*, gościom *rad*; a *radegast*, gościom *radzi*; *Rethra* tedy jest *radzierz*, *rad* miejsce, a *Redari*, *radzierze*. Na numerze 18 tablicy bałwanów prilwickich, będzie: *Radzierzu*, i *rad* moje mieć? — W orfickiej trojistości boga jedyne, *Rada* jest pierwszą osobą.

(¹⁴) Swiatowid u Morawców miał się zwać Witisławem (Naruszew. wyd. lipsk. t. II, p. 134). Bardzo mi to podejrzone.

(¹⁵) Druga osoba trojistości buddismu tibetańskiego, jest prawo,

stolskich pobudek ogromnienia błędu, już to z nadużycia miana bóg u samych Sławian. Ci semidei są to *nymfy* i *dajmony* których było mnogo. Rugit czyli Rugewit (duch nazierający Rugją), Porewit (dogodną porą); Garewit, Jara, Herowit (wiosną); Podaga (pogoda?); Godebucz (god, budź?) numina quibus voluptates attribuunt⁽¹⁶⁾; Sitiwrat (życia obrót)⁽¹⁷⁾, Porenut (piorun? czy poręnieć), Trigław, dodatku bóg niemają: bo to jest wynik jedyne boga, przezeń zrodzony, a raczej stworzony. Wizerunki dei et numinum są obładowane symbolami, wielorakich głów na karku, głów osobnych ludzkich i byczych, rogów, ptaka, konia, węża, które zmysłom przypominały myśl duchową. Powiastki ludu, zabobony, uroczystości z owych bałwochwalskich czasów pochodzące a dotąd we zwyczajach, mogą w części naprowadzić na wykład i znaczenie tych symbolów, tych nazwisk niepewnych. Na te ludowe wspomnienia słusznie się powoływano: okazały się niedostateczne, tak dla tych winulskich zabytków jak dla wzmianek o czi i bałwochwalstwie jinnych okolic sławiańskich. Od wielu lat przychodziło mi na myśl pytać mowy narodowej czy czasem niedochowuje i nieukrywa czego, co by mogło zagubione pojęcia odkryć. Rychło dały się dostrzec tajemnic poszlaki, stopniami rozwidniające się. Niechwytałem jich skwapliwie, często do nich wracając, a wiele lat upłynęło nimem nareszcie roku 1846 postrzeżenia me wypuścił (w *Polski średn. wieków III*, p. 353—410). Niewiem czym się dał dostatecznie zrozumieć, wiem że etymologowie niezwykle jakim obrał sposoby desapprobują, że, widzenie me wymaga szerokiej znajomości mowy

(16) Od niego meklenburgskie miasteczko Gadebusch pod Wismarem położone.

(17) Siwa, Żywie zdaje się rozróżnienia wymaga: jedno siejwa, drugie żywot.

sławiańskiej: być może już wiele lat jeszcze w ciszy upłynie, ale pewny jestem, przyjdzie czas w którym me widzenie na uwagę wzięte zostanie i niezachwiane otrzyma posady.

9. Powtarzać to com powiedział (Polska średn. wieków III, 13, 14, 29—31) byłoby zbyt cennie, ale ponowić com dostrzegł z niejakim przydatkiem, jest poniekąd konieczne abym się z mym widzeniem utrzymał. Z dziejów czci a wyobrażeń o bogu i stworzeniu wiadomo już w Egypcie, w Fenicji, w rozmaitych na wschodzie naukach, w Babylonie, w Indji, pierwszy wzrąb, że tak powiem, theosofskich zaciekań się uczył, już stworca chcąc się objawić wydał lub stał się jajem, a objaw jego stworzony był zwierzem w obrazie byka wystawianym. Nauka ta w różnych stronach różne przeszła koleje; została obciążoną mnogimi a niezgodnymi wyobrażeniami; obciążoną różnymi, w różnych językach powymyślanemi nazwiskami. Że mieć mogła między ludami europejskimi wyznawców, niema wątpliwości, gdy te i mowy jich tegoż są szczepu co ludów asjackich. Jakoż orfickim naukom przypisywano też same o bogu i stworzeniu wyobrażenia tylko jinnyimi sposobami wyrażone.

W Polsce, u Chrobatów i Serbów czczony był jako naczelnny, najwyższy (jedyne) bóg *Jesse*, ten co je, jesz, jest, dziś wyrażany przez jistny, jistność, jestestwo; on *jen*, *jeden*, swoim *ja* objawił (*jaw*) *jajo*; jego *w jit* (*intuitus*) daje początek *świtu*, *światła*, *świata* ⁽¹⁸⁾; a jego *zjer* wydaje (*tworzy*, *otwiera*) *twór*

(18) W orfickiej nauce światło jak druga osoba trojistości jest narzędziem stworzenia, rozpędzenia ciemności, ożywienia człeka. — *Jod fons est omnium*: jim (w sobie, w mojej) swój) obejmuje, jima; jit, jid (w obiekt, idea), wita, widzi, świeci; jer, or jest z'ier, tw'orzący, orzący, orędujący; jaz, jas, (sam siebie znający, okazujący) jażń, jasny... Długosz upe-

czyli *zwier.* Jesse jest stwórcą (zwarasici) i Światowitem, Światowidem. Jeżeli w tym niema rzeczywiście owych dopiero wspomnianych theosofskich wyobrażeń, to przyznać by trzeba nadzwyczaj niespodziany i osobliwszy przypadek podobnego językowego dla theosofji rozwoju. Jidźmy dalej. *Bie*, ten co ma być, *bies*, *bih* (wymawianiem wołyńskim, ruskim), *boh*, *bog*, *bóg*; *bug*, *bogor*; *stodor* (w susdalskim języku); a objaw jego widomy (*zwier*, *twór*), *byk*, *buhaj*, *stadnik* (wiodący powszechnie świata stado), *tur* (toż samo co *twór*), *żubr* ⁽¹⁹⁾. Gdy taki w mowie rozwój wyrazów dostrzegam, koniecznie przyznać muszę że z tą mową theosofskie wyobrażenia powstały, że ta mowa theosofskie przyniosła widzenia, pstrociną jaka z czasem w Indji, na wschodzie lub gdziekolwiek w dziwacznych powstawała mianach, niezamącone. W tysiącoletnim użyciu mowy, znaczenie wyrazów mogło spopolitować się i zesłabnąć; pojęcia zużyć i nieco wyrodzić przybytkiem jinnych, polubionym przybraniem obrzędów, uroczystości; sądzę jednak, że niebłądzą, gdy w wyrozumiewaniu czei sławiańskiej do tych pierwotnych odnoszą się wyobrażeń, a w wykładzie symbolów sławiańskiego bałwochwalstwa na nie się powołują. W owych więc rogach, byczych głowach, żubra, tura, stadnika

wnia że Poloni appellabant Jesse, a quo velut deorum summo, omnia. Długoszowi kłamstwa niezadam, Jessy na lichą jesień nieprzeniosę. — Jaw, jawienie, niemniej wynik ja. Jeśli nazwa drzewa jasion, niemniej nazwa jaworu (wielki jaw, jawór) na baczność zasługuje. Patrz Polska średn. wieków II, 22, III, 13, 14, 29—31, VI, 21, XIV, 4, i rozważaj.

(¹⁹) Głos i głoska *b*, ma moc objętość myśli lub rzeczy ogromniejszą, odymającą, skupiania w jedno; ztąd: brać, zebrać, zbór, brat, *bria* (w thrackiej mowie miasto), *Bralin*, *Berlin* (jak *bratulín*, *matulin*), *berło*, *barylka*, *brzemie*, *obrząki*, *obr*, (*ol-brzym*), *z'obr*, *zubr*.

czyli stodora, nie więcej niema, tylko obraz widomy boga jedynego, mającego objawiony byt, swe bydlenie.

10. W Gnieźnie, Kołobrzędzie, Wilnie, Nowogrodzie, płonął niegasnący ogień *znicz*, na cześć *Nii* odchlania władającego. Radziłem się języka, a ten mi odślonił niecenie i zniszczenie, z niczego niecenie (tworzenie) i to ninje miejsca i czasu, próżnię w której twórca tworzeniem się widanie objawia⁽²⁰⁾. A to odpowiada theosofskim *coś, nic*; jistocie powszechnej, bezwarunkowej, co przez się i sama w sobie je i ma byt, a w ciemności zanikła, dopóki się nieobjawiła jajem (*motta*)⁽²¹⁾. *Nia*, nie jest jakim niższym podrzędnym bóstwem: bo jakżeby w stolicy Gnieźnie podrzędne jistoty główną cześć stanowić miały. W Julinie pomorskim płonął w kotle (Wulkana, olla *Vulkani graecus ignis*) *znicz* (Adami *brem. hist. eccles.* (66) 12), a Julin była *civitas summi dei* (annot. *mserpti Sanktonis* p. 15). *Ni, nic*, z niczego stwarzające twór (stworzyciel), z nocy niecący światło, w nicestwie, *ninie* zawsze i wszędzie bydlący; a ten sam co je, *jesz, jas, jasson*; co *bie, boh, bóg, bies*. Więcej bóstw w mowie znaleźć nie mogłem, tylko to jedno, theosowskim wykładem objaśnione i wyrozumiane.

Czyli mowa nasza, rozrodzenia się bóstwa, wyników z niego (o jakich *Helmold* nadmienia) ślady jakie posiada, dostrzec mi się nie daje. Ponieważ w nauce zoroastricznej tyle theosofjom powinowatej, w światłości stwarzający *Oromazd* jest czasem (*zeruane*), jest ptakiem dla którego płonął niezgasły ogień, a w świątyniach Sławian polyskiwał *znicz*, w symbolach bałwanów ptak miał swe znaczenie: pytałem przeto mowy naszej, czyli nam czego z zoroastrizmem wspólnego

⁽²⁰⁾ Patrz *Polska średn. wieków* III, 13, 14; VI, 21; X, 51.

⁽²¹⁾ *Dzieje staroż. Indji* 11.

niedochowała? a ta wyraźnie oświadczyła że nic wspólnego nie było. *Czas*, nicości, nic boskiego niema; czas w rozwoju myśli mowy dostarcza tylko udziału, *części*, *części*, czci bóstwu wyrządzanej; zalecając czesne człowiekowi części chowania. Niema więc powodów przypuszczania aby zoroastriyczna nauka walki dwu początków do Sławiańszczyzny wprowadzoną była; a czarny bóg i czary jego niewymagają wcale dwojenia boskiego bytu, są wyrazem dopuszczenia bożego lub wywołania złej woli jego: czarami.

W obrazowym bałwanów odlaniu lub wyciosaniu, ptak (ptica) pewnie jakiś lot oznacza. Jakiż to ptak? czy jaskółka (Jessa ptaszek?) co się w Karantza pod pachą Rugewita swobodnie lęła? czy wielkiego lotu orzeł? czy dowolny obrazowości rodzaj? Bo są obrazowe płataniny i wąż (czirnitra prilwickich Nr. 7, 16, cf. 4, 9, 12) z ludzką jest głową ptakiem pokrytą. Przepadły tego wykłady i wąpić, aby z powiastek ludu wyrozumieć się dały⁽²²⁾. Z wiadomych wiele główcezych bałwanów, są o 2, 3, 4, 5, 7 głowach; co by one znały? zostawiam przyszłym mniemaniom, zatrzymam się nad czterema⁽²³⁾.

(22) W powieściach Czudów estońskich w eddzie skandy-nawskiej wąż niepospolite miejsce zajmuje. W Litwie na Polisiu jest przedmiotem poszanowania. U Greków... w chrześcijaństwie symbol wieczności albo grzechu pierworodnego, etc. — Miana miejsce, rzek, Tur, Boh, Bożek są w prost nazwy niemówiące wcale aby bogu poświęcone być miały. Toż drzewa i rośliny, buk, ja-wór, wąż, jesion, bukwica, bukwie, jasionek są nazwy nieozna-czające poświęcenia pewnego rodzaju jakiego: pojedyncze drze-wa, jak szeregulne gaje uświęcano: z dębów dąb, z jesionów jesion, z mnogich wierzb wierzbę i tym podobnie (w eddzie jesion fantastyczny figuruje; z jesionu też człowiek, a z olszy niewiasta wyrobieni). Świerlik, ziele i owad święto jański. Jemiola.

(23) Ci co w Indjā gonią wiedzą że Bram miał kiedyś pięć głów nim mu jedną Sziwen urwał i sobie przyprawił. Owóz

W pierwszym piśmie o czi bałwochwalczej u Sławian dorywczo wytoczyłem dosyć nymf i dajmonów, duchów, jakimi są dziś jeszcze w powieściach ludu, a których za bogi poczytywać nie można. Natraćilem tam o niektórych uroczystościach. Z tego było widać że kronikarze sposobem niedorzecznym głosili za bogi to czego Sławianie za bóstwo nieuznawali. Wspomniane uroczystości (februusa Plutona) przypadają w lutym (Ditmar. VIII, 4), z jakimś obrzędem ponurym. W marcu czyli raczej na wstępie wiosny były wesołości w których topiono marzanę, czyli zesłą umorzoną zimę. Turzice przypadały na zielone świętki; a niebrakło majowych obchodów. Z początkiem lata 21 czerwca obchodzono czobótki (sobótki), kupałę i zażyńki. Po skończonym żniwie walna była uroczystość, której obchód dochował nam w opisie swym Saxo grammatic (p. 267). Czy stado osobną jaką stanowiło uroczystość, tego niewiem, ale to pewna że następnie musiały jeszcze być jakie stosownie do zbliżającej się zimy. Z tego widać że w rolniczym narodzie uroczystości po większej części były rolnicze, obchody pór roku, lub do pór roku przywiązane. Życie rolnicze wymagało oswajania się z naturą, poznawania roślin, zwierza, ptastwa, gadu, owadu; trud rolniczy wymagał rozpastrywania się w gwiazdach, w pochyłości i biegu słońca, w krążeniu księżyca, we wschodzie jutrzeńki. Niebyli to astronomowie, ale upływ czasu liczyć umieli: miesiące, lata i cztery pory roku: zwrócona ku temu nieprzerwanie jich bacność niemyliła się, obliczać umiała: nic w tym nadzwyczajnego nie było dla niej, praca rolna i uroczystości zależały od pór roku. Wiosna

Porewit o pięciu w zupełności, Porenut o czterech już tylko urwaną piątą jeszcze trzyma na brzuchu; a Swantewit ze czterema jedynie zostaje.

czyli jara (z tą siane wówczas ziarno, jarka, czyli jarzyna), lato, jesień, zima (z tą siane pod zimę ziarno, ozimina): cztery pory roku obchodami i trudem kierowały. Żaden kronikarz nieposądził Sławian aby w skazówkach do tego, w księżycu lub słońcu, bożyszcza lub godła onych upatrywali; żaden ani nadmienił, aby bałwany z tych skazówek jakie wyobrażać umiały: bałwany niektóre i nazwiska onych (Jarowita, Porewita?) odnosiły się do pór lata czyli roku z powodu że do nich przywiązaną była uroczystość pory jakiejś⁽²⁴⁾.

11. Dotąd, ze wspomnień kronikarskich i małych posążków o bałwanach sławiańskich jakimi były, można było czynić sobie wyobrażenia, i to o nadodrzańskich jedynie. W roku dopiero 1848 na Podolu pod wsią Liczkowice; między Husiatinem, Satanowem i Tauste (Daus-dava), blisko ujścia Gniłej i Tajnej, wydobyto ze Zbrucza (zubr? Zibricz bułgarski), miodoborskie góry czyli Toutry przerzynającego, posąg czyli słupek kamienny Światowida. Pierwszy odkryty, prawdziwy niepomierniej wielkości bałwan. Są wspomnienia że w tych stronach było niegdys miasto Bohod⁽²⁵⁾.

(24) W pełnym tajemnic druidismie tkwi monotheism; druidowie mocno się zajmowali naturą, widowym niebem, słońcem w bogi nie wprowadzili. Niedarmo biskup ravenacki Jordanes upewnia że Keneus uczył Daków astronomji, bo wiadomo było że z ciał niebieskich bogów nietworzyli. Ubóstwianie onych także jest owocem polytheismu lub sabeismu, który wynikł z zaciekania się w objawiające się siły rozpromienionego boga magicznie na losy świata działające, a ten sabeizm rozszerzył się w stronę Arabji. — Mone i Hanusz zdobyli się na wyjaśnienia że u Sławian słońce jest godłem jedyne, jest tym jedynym bogiem, któremu samemu cześć oddawano, że Sławianie słońcu się kłaniali. Wymysł fałszu.

(25) Żebrawski sądzi że Bohod, znaczy bogo-chód, że tam do boga chadzano. To być niemoże, Bohod jest wyraz niezłożo-

Jest téż dosyć w okolicy łomów i gruzów, a nieopodal od miejsca wydobywania posągu, znajduje się wzgursze zamczyskiem zwane na którym fundamenta zdają się być balwana tego spaloną świątynię ukazywać⁽²⁶⁾.

Posąg bohodzki jest w kształcie czworobocznego słupa z jednego kamienia wyciosany, cztery i ćwierć łokcia wysoki, u dołu i u góry stopę kwadratową trzymający. Wycios jest gruby, niekształtny, ale niepotworny, ani odrażający. Rzeźbiarz głowom czyli twarżom dał wymiar zbyteczny. Wejrzenie jich okazuje ciszę pogodną, części głowy odpowiednie wejrzeniu miejscowej

ny jak Beskid, hospod, horod, z niezwykłym, czyli z czasem z użycia wyszłym zakończeniem na d. Dostrzega że na Rusi nieopodal są: Bochonia, Bochotnica, Bochy, Bohutin, Bohukaly, Bohuticze: przez te wszystkie zakończenia przewidziesz Horod i znajdziesz miejsca zwane: Horodnia, Horodnica, Horohy, Horutin, Horukaly, Horuticze. Bohod, bogot, Bakot? bogud, buhaj.... Bohod, pagoda indyjska?

(26) Balwan wydobyty gorliwym staraniem Mieczysława Potockiego, który sam wartość pomnika ocenić umiał i przeniósł go do Krakowa. Wiadomość o nim drukowana w Krakowie 1851 obejmuje zdanie sprawy Theofila Żebrawskiego, naukowemu uniwersytetu jagiellońskiego towarzystwu złożone, w którym daje światłe a pełne znajomości rzeczy objaśnienia. Chętnie przystajemy na to co mówi o czterech porach roku: pożalić się tylko musimy w jimieniu Helmolda, a mianowicie Prokopa i byzantińców, że mało względu na jich naoczne świadectwo okazuje, a dał się uwieść marzeniom Monego i Hanusza. — Niezdołam wszystkiego tak powiedzieć jak powiedział zacny Żebrawski, a w razach gdy się gdzie zmijam cokolwiek z jego widzeniem, nadmieniam to w przypiskach. — Apostolstwo łacińskie miało zwyczaj spaliwszy bóżnicę pogańską i popioły uprzątawszy, na jej miejsce swe kościoły stawiać; bóżnica bohodzka Swiatowida została pustką, sądzić tedy można że ją obaliło apostolstwo greko-słowiańskiego obrządku.



MERCIER 22

Światowid bohodzki, roku 1848 ze Zbrucza wydobyty.

ludności; czoło wyniosłe wyraża godność myśli (27). Części ciała w większym lub mniejszym skurczeniu mniej są kształne. Odzież pokrywająca ciało niewydatna, tyle widać że ma przepasanie, a długa po golenie. Wręby niezbyt głębokie, po wielkiej części wylizane i pozacierane wodą, gdyż słup prawie lat tysiąc, wystawiony był na rzeczny pęd.

Słup jest wypiętrzony we trzy działy, jeden nad drugim pasami oddzielone. Od dołu są na trzech bokach trzy męskie wąsate przyklękle postawy, rękami nad głowami swymi wyższe części unoszące, utrzymujące, tak, że średnia przyklękła frontem, boczne skrócone mają ciała, bo przyklęk jich jest bokiem zwrócony ku przodowi słupa; w tyle też części słupa niema żadnej postaci, jest próżna. Przyklękle te osoby trzymają wysokości łokieć.

W wyższym przedziale, stopę i cztery cale wysokim, na wszystkich czterech stronach słupa są cztery niedorośle, w części niewieście postawy, jednostajnie z rozwiniętymi rękami stojące, jeden niejako łańcuch, czyli koło trzymające. Coby znaczyły trzy od dołu przyklękle osoby? nieumiem powiedzieć: podpierają, dźwigają to prawda, może tego obrazowość zbyt wzniosłego słupa wymagała: za co jednak czwartą zaniebdano stronę, to jest tył, który w wyższych przedziałach niepróżny. Co zaś do wyższego czterech małych postaci tak jednostajnych, te, nie mówię taniec, ale wyobrażają wieniec stada, bratersko koło świętości trzymający się.

Na ostatek, nad tym wieniec małych postaci, wznosi się na pięć stóp przeszło wyż, po czterech bokach słupa cztery dojrzałego wieku stojące osoby ale

(27) Gallów pomniki dmąc w jagody twarzy, do tego stopnia czoła zakłęśle i płaskie zostawują, że głowy jich są bez czoła.

nie pod wąsem, jednym wszystkie cztery pokryte kapeluszem. Na obwisłej po golenie sukni jednej z tych czterech osób, wyciosany jest koń i miecz u pasa zawieszony. Cztery głowy pod jednym przykryciem, róg, miecz i koń, dostatecznie zapewniają że to jest Swiatowit podobny do tego jaki stał w Arkonie w Rugji.

12. Arkońską świątynię i posąg jej, we 35 lat po obaleniu onęj przez Duńczyków, roku 1203 duński pisarz Saxo grammatik tak opisuje: W środku miasta Arkony, na płaszczyźnie wznosiła się drewniana prze-wyborniej budowy bóżnica. Otaczający ją parkan sztucznie wykrojony, pokryty grubych rysów malowidłem, rozmaite wyobrażającym postaci. Do wejścia drzwi tylko jedne. Sama bóżnica dwa obejmowała działy, skrajny ścianami otoczony utrzymywał czerwonej barwy pokrycie; drugi we środku, ścian niemał, oddzielały go tylko na czterech słupach rozwieszone świecące opony. Prócz dachu i kęsa sufitu nic ze skrajną częścią wspólnego

Ogromny w przybytku, wszelki wzrost człowieka przenoszący, o czterech głowach, tyłuż szyjach (czyli karkach), bałwan stał; z pod których, dwie piersi i tyleż grzbietów dawało się widzieć; a tak na przodzie jak na tyle osadzone, jedna w prawo druga w lewo wzrok zdawała się obracać. Brody pogolone, czupryna podcięta, mniemałbyś że rzeźbiarza biegłość, rugiańskich głów obyczaj wypracować usiłowała.

W prawej trzymał róg z różnego metalu wyrobiony; biegly w obrzędach kapłan, winem go corocznie napełniał, aby z obejścia się płynu, o okwitości następnego roku przepowiedzieć. Lewa w łuk zgięta na biodrze oparta. Suknia zwisała do goleni, z rozmaitego rodzaju drewna, tak niedościgłymi spojonego węzłami, że po najciekawszym rozpatrywaniu, zaledwie zetknięcie dostrzec się dało. Widać było nogi o ziemię oparte,

stopy podłoga pokryte. W pobliżu leżały wędzidło, siodło i inne bóstwa godła; między którymi odznaczał się niepomiernej wielkości miecz, którego żelaziec i rękojeść prócz wyborniej rzeźby, niemniej srebro zalecało (28). Koń biały na usługi bałwana był żywy w stadni (stajni).

13. Niemala tedy zachodzi różnica w obrazowaniu

(28) Medium urbis (Arkon) planicies habebat, in qua delubrum ligneum, opere elegantissimum viscebatur... exterior aedis ambitus accurato caelamine retinebat, rudi atque impolito picturae artificio varias rerum formas complectens. Unicum in eo ostium intraturis patebat. Ipsum vero fanum duplex septorum ordo claudebat: e quibus, exterior parietibus tegebatur; interior vero quatuor subnixus postibus, parietum loco pensilibus aulaeis nitebat, nec quidquam cum exteriore praeter tectum et pauca laquearia communicabat. — Ingens in aede simulacrum omnem humani corporis habitum granditate transcendens, quatuor capitibus totidemque cervicibus mirandum perstabat; e quibus, duo pectus, totidemque tergum respicere videbantur. Caeterum, tam ante, quam retro collacatorum, unum dextrorsum, alterum laevorsum contemplationem dirigere videbatur. Corrasae barbae, crines attonsi figurabantur, ut artificis industrias, rugianorum ritu in cultu capitum aemulatam putares. In dextra cornu vario metalli genere excultum gestabat, quod sacerdos, sacrorum ejus peritus, annuatim mero perfundere consueverat ex ipso liquoris habitu sequentis anni copias prospecturus. Leva arcum reflexo in latus brachio figurabat. Tunica ad tibias prominens fingebatur, quae ex diversa ligni materia creatae, tam arcano nexu genibus jungebantur, ut compaginis locus non nisi curiosi contemplatione deprehendi potuerit. Pedes humo contigui cernebantur, eorum basi intra solum latente. — Haud procul, frenum ac sella simulacri, compluraque divinitatis insignia visebantur. Quorum admirationem conspicue granditatis ensis augebat, cujus vaginam ac capulum praeter excellentem caelaturae decorem, exterior argenti species commendabat (Saxo gram. edit. Franc. ad moen. 1576, p. 287). Wedle tego opisu postać poczwary była rysowana i ogłaszana. Zgruchotawszy ten bałwan Duńczycy, wzięli z sobą jinną małą Swiatowida poczwarkę, która jest w Kopenhadze przechowywana. Niewiem czy jój rysunek był kiedy ogłoszony.

bohodzkiego i arkońskiego Swiatowita. W bohodzkiem słupie cztery stojące osoby plecami do siebie są pod jednym kapeluszem. Kapelusz oznacza onych współność, jedność na cztery strony patrzącą. W arkońskim jedno ciało ludzkie rozwija się w poczwarę, z razu we dwa grzbiety i dwustronną podwójną pierś, rozwidlone potem na nich szyje utrzymują cztery głowy rozstajnie zwrócone. Jedność ich oznacza pojedynczość ciała od barki do stóp z którego się rozwinęły. Obrazowość tedy pozwalała sobie rozmaitym sposobem jedność czworoga wyobrażać. W samój Rugji Porenut (piorunu tworca) miał cztery głowy, a Porewit, Rugewit, jednéj głowy, pięć lub siedm twarzy. Bohodzki słup podniósł czworaczną postawę wysoko na widok odległy; arkońska poczwara postawioną była nisko w prost na rodzajnej ziemi. Gdy bohodzka wysoko nad ziemię podniesiona: wątpić tedy można, aby postawienie arkońskiej na szerniej ziemi znaczenie jakie miało. Jeśli bóżnica z razu nie miała podłogi, gdy później takową dawano, a bałwana nieporuszono, stopy jego znalazły się pod podłogą.

Bohodzki słup pokryty jest znamionami bóstwa, róg, koń, miecz, krążek, są na kamieniu jego wyciosane. W Arkonie znamiona te były luźne, róg w rękę bałwana wkładany lub wyjmowany, siodło (koń), miecz, (a między jinnymi i krążek) ustronnie przy nim leżały. Żyjący koń biały bez wątpienia był w stadni bohodzkiej tak jak był w stadni arkońskiej; a róg bohodzki osobno był chowany. Czyli bohodzki Swiatowit równaż posiadał wziętość a z dobrej rady sławę, jaką arkoński pozyskał, trudno to o tym rozprawić. To pewna że posągów i bóżnic po Sławiańszczyźnie było dosyć: spodziewać się że niejeden jeszcze dochowuje się i z czasem znalezionym będzie.

14. *Swiatowit* czy *Swiatowid* ⁽²⁹⁾, przebiegający świat na swym białym koniu, jest niezawodnie stwórcykiem władającym, imperans, orędujący radegast, radą i wyrokami kierujący. Koń obraz konu, wykonywania jego czynnego nazierstwa; a cztery wejrzenia mówiłyby że patrzy na cztery strony świata: i może tak jest. Za tym zdaje się mówić nadmienione obracanie świątyni ku wschodowi jak to było w Rethrze; a w pewnej ze świątyni (wedle Masudego) miano otwory dla dostrzegania wschodu słońca. Ale obchód świąteczny po żniwie i rozkład czterech boków bohockiego słupa zdają się czworakie wejrzenie zacieśniać, do czterech pór roku odnosić. Jedno z drugim może związane było, tak że pory roku, czterem stronom świata odpowiadały. To związanie mógłby okazać kierunek czworobocznego słupa gdyby można z pewnością wiedzieć w jaki czworowid jego stał. Wedle wszelkiego podobieństwa musiał być frontem do wejścia, frontem do wschodu ustawiony, i z takiego kierunku jego wnosić można do jakich stron świata pory roku odnoszono.

Cztery pory roku wydają mi się tym sposobem. Ku południowi obrócona jest *wiosna*, zwano ją jinaćej jar, jara, co ostrą jasność oznacza, snadno dopiekającą. Może nawet jar południe właściwie znaczyło i wiosnie miano z tego kierunku i zastosowania udzieliło. Z końcem wiosny 21 czerwca obchodzono uroczystość kupały; wiosna tedy trzyma na tę uroczystość potrzebny wianek ⁽³⁰⁾. Obchód kupały przeprowadza w upały letnie. Z przodu słupa *lato* odpowiada wschodowi

⁽²⁹⁾ Zdaje się że *wit* w dawnych wiekach coś więcej wyrażało, aniżeli *wid*; a należy do rozwoju myśli i głosu, względem którego nieustatkowały się sławistów postrzeżenia.

⁽³⁰⁾ Żebrawski w krążku dostrzega słubny pierścień: ale on tak wielki jest że mógłby służyć za naramiennik lub naszyjnik.

(wostok, siewier). Wszystko tu dojrzuwa, plód ostatecznie na świat do użycia wchodzi: do tego może sięgać się dostrzeżona mała figureczka, jakby narodzone dziecko, słabo wyryta przy niewieście z wieńca czterech słup opasującego. Lato trzyma róg potrzebny do uroczystości po żniwach z końcem lata obchodzonej. Koniec to trudu rolniczego a przygotowanie się do rozpoczęcia następnego, który ukrzepia obietnica boża, kapłańskie przepowiednie, życzenia, zachęty. Uroczystość obchodzona raz na rok, ofiarą chleba i wina, w rogu tworzą, zwierza, tura, byka, stadnika, w znamię natury czyli zmysłom objawiającego się boga. Uroczystość okrężnego, a cały słup okrążają wieńcem trzymające się cztery małe osóbk. Ku północy obrócona *jesień* ustrojona jest mieczem i koniem. Na koniu Swiatowid świat zwiedzał ciągle. Gdyby to był koń do tego lotu przeznaczony, powinienby się na wszystkich czterech bokach słupa ukazać. Ale do polotu stał koń żywy w stadni, a na jesieni wyobrażony jest bez wątplenia koniem (podobnie jak wianek i róg) potrzebnym do obchodu uroczystości końca jesieni, która wprowadzała w zimę zamykającą, kończącą rok; koń, dokonywał rocznego biegu. Zapewna to była stacja (Saxo gramm. XIV, p. 322) zebrania się bojownego ludu dla niejakić okazji, wojennego przeglądu. Na zachód patrzy *zima*, niczym nieodznaczona, w stronę świata w której dzień w nicość, w ciemnicę zapada. Na też porę przypadają posępne uroczystości, zapewna w nicości i nocy zanikłego znicza (Vulcanus Adama, Pluto Ditmara); które się kończą zatopieniem śmierci, marzany, co wiosnę otwiera. Słup bohodzki jest obra-

Nazwy niektórych pór roku rozciągały się do wszystkich czterech, do całego roku: u Sławian lato znaczyło również rok; u Franków zima (zymis) oznaczała rok cały; toż zujmis jindziej.

zem pór roku i nic więcej, a część dolna jest jedynie słupa przystrojeniem⁽³¹⁾.

15. Sławianie nie liczyli do bogów swych, żadnego żywiołu, żadnego stworzonego przedmiotu, ni martwego, ni żywego. Ziemia, woda, słońce, gwiazdy, księżyc, ogień, piorun, gaje, lasy, drzewa, rzeki, zwierza, byki, cielce, węże, nie były bogami. Do niektórych rzeczy w szczególności przywiązywali świętość, uświęcali je, mianowicie gaje, rzeki, źródła, drzewa, konie,

(31) Dając temu słupowi wykład Żebrawski, widzi w nim słońce, powołując się na Monego i Hanusza. Z tego jedynie dowiaduje się o tym co oni wymyślili. Nieznam urojonych dowodów bo rzeczywistych być nie może, nieznam argumentacji ni Hanusza ni Monego; ale mogę odrzucić wymysł który utrzymać się niezdola a stałby się plamą myśli sławiańskiej. Obracanie świątyn na wschód, dopatrywanie wschodu słońca, konik Swiatowida, naostatek wzmianka gdzieś że kiedyś Czesi słońce zwali bu, miałyby być dowodem? Żadnemu kronikarzowi nie przyszło na myśl przemówić Sławianom liczenie w bogi tworów natury. Ni Długosz, ni naśludki jego nie znaleźli między bogami ni słońca, ni ziemi, ni wody. A Hanusz i Mone wiedzą że piorun jest słońce, Swiatowid słońce; bo Swiatowid wcielił słońce. Co to jest? gdybyż słońce niewidomego Swiatowida wcielało, mogłoby być zgodne z pojęciem wcielenia: ale niewidomy wcielający słońce? to całę nowotny wymysł; czyby go bałwochwalcy Sławianie pojęli? trudno nam powiedzieć! W Czechach czczono bóstwo pod jimieniem *Chasson* czyli *Jason*, to jest jasny, byłoto słońce; u Morawców *Jassen* był także bóstwem słońca: bo słońce jest jasne. Ale światło, jasność, niesą słońcem. Wedle theosofij, były one na początku wszech rzeeczy (przed słońcem). Zapytałem o to mowy naszej a ta mi odrzekła: jasny swym ja skoro zaświtał, stało się światło, a w nim *łoń* wydała *słońce*, co lonie, plonie; świeci i jasne, ale niejest ni światłem, ni jasnością. *Łonie*, *łonski rok*, to jest słoneczny, zupełny, przeszły, poprzedni rok. Nieprawda, trzeszczy mi nad uchem etymologja powszechna: jak sal, sól, słona; tak sol, (sonne), słońce, helios i tak dalej! Wracając do Hanusza, słyszymy: Perkunos ist die Sonne, bo słońce jasne i piorun jasny, gdy się nim klnie: bodaj cię jasny piorun zatrzasł. — *Chasson* jest w perskim *chezan*, co znaczy jesień.

swe bóżnice, kontyny, chramy: ale to niebyły bogi jeno uświęcone stanowiska. Mieli bałwany, a te bogami niebyły, tylko obrazem, boskim godłem przyodzianym, przystrojonym, lub stosownym do obchodzonej uroczystości; bywały obrazem to pory roku, to pioruna; były święte, świętością, bóstwo wyobrażające; nieraz może bogiem mianowane, dla tego że bóstwo i uroczystość jego czci obrazowały: ale niebyły bogami. Przypuszczali Słowianie byt duchów, jistot niewidomych, to szkodników po zakątkach kryjących się, lub snujących się po świecie, w powszechności małego utworu; to opiekuńczych miejsc i ludzi. Miewały takich kraje, okolice, lasy, gaje, drzewa, miejsca uświęcone, może rzeki jakie lub wody uświęcone; miały te duchy coś boskiego, i uzyskiwały poszanowanie i cześć, bo myśl sławiańska uduchowiona, unosiła się z czynem bożym w świat niewidomy, nadzmysłowy. Z tąd rosły i mnożyły się przesady, zabobony; praktyki przeciw złym duchom; cześć dla dobrych. Urosła moc tych ostatnich i może (ale to może!) powstały z nich podrzędne bóstwa, tym znamienitsze jim więcej się zbliżały do jedyne go wszystkim władającego boga. A ten bóg jedy ny wszystkim na ziemi i w niebie władający rozmajite miał miana, Jesse, Nia, Bóg, Belbóg, Stworzyciel, Swiatowid, Radegost. Te rozmajite miana nieraz pewnie rodziły mniemanie o wielorakim bóstwie. A Sławianie jedyne go tylko boga znali; jemu cześć, jemu ofiary nieśli; nieprzypuszczając losu, jego rady, jego wyroków dopytywali, jego błagali, modłami chwalili. Były uroczystości liczne, w nich zabawy, obrzędy; ale chwała i modły unosiły się do stwórcy. Jeśli na sposób chwały jedynej jistności, odwoływano się o wróżbę i z ofiarami do niewidomych jistot jakich: wiedziano że to niebyło do jedyne go boga. Do wyrozumienia tego służyły mi ogólne o czci Sławian przez

naocznych świadków wspomnienia; natrącane o niej wzmianki, oraz mowa czyli język. W tym wszystkim widziałem źródło do czerpania własnego a nie obcego żywiołu; sądzę żem się trzymał w obrębach téj krynicy, żem nieprzybierał obcego, ani z obcego żywiołu niewił przypuszczeń, niechwytął pożyczek. Jeśli się wysnuło co theosofskiego obcym naukom odpowiedniego, to mi wynikło z wyczerpu własnej krynicy: a nie z obcych przyborków albo na wzór obcy wymyślanych przywidzeń. Rozmajite miana jedyne bóstwa każą sądzić, że była jakaś o bogu nauka. Jeśli przed wielą wieków, przed parą tysiącami lat miała swych mędrców, toć musiała się jakożkolwiek w swych zasadach dochowywać; a jeśli lud pospolity poziomszym obrzędem zajęty, niemysłał, niewznosił się dość wysoko; toć przy schyłku nawet pogaństwa, musieli być mędrce i kapłany co naukę znali, zgłębiali ją i pierwotny jój żywioł pojmovali. Myliłem się w użyciu środków, jeszcze mi przyciemno, niedość rozwidniono: ale w środkach obranych błędu niema i życzę zgłębić żywioł mowy sławiańskiego plemienia.

16. W czasie opowiadania ewangelji czyli chrześcijańscy mieli jakie z pogańskimi kapłany rozmowy i dyskusje, niema o tym wzmianki: w żarliwości opowiadania swego pewnie od takowych unikali, od nich stronili, łącząc mianowicie wołała dokazywać narzuceniem nauki i wymusem: grecki obrządek szedł więcéj namową, do przeświadczenia przemawiał. We wschodniej części Sławiańszczyzny napotykał też jinnych nauk opowiadania: mahometanizm nie orężem, swym bytem dawał się poznawać; mozaizm czynił zabiegi rozkrzewienia się. Były tego wszystkiego zadatki z czasem sekty mnożące, kiedy Włodzimierz zapragnął wyznania rozpoznać. Rozważano, rozprawiano. Żyły dłużej jak gdziekolwiek bałwochwalcze praktyki. Stało się niepo-

dobna lud do jednego przywieść obyczaju. W Bułgarii podobnież rozpraw niebrakło. Rozważano, brano na rozum. A ledwie parę wieków przeminęło, dało się postrzec że się wkradł w bułgarską Sławiańszczyznę manicheizm i pojawiła się bogomilów nauka. Była właściwie grecką o sofii (ludzkiej mądrości) i znalazła pochopne do zgłębiania różnych wyobrażeń umysły⁽³²⁾. Ciągnęło się to jednym wątkiem od czasów pogańskich, bo Sławianie poganie niebyli bezbożni i myśl o jedynym bogu przekazali w potomki swe rozmaitych wyznań.

(32) Bogomilów nauka do dziś dnia gości w Rossji. Patrz o tym piękne pismo Karola Cahier: monument slave religieux du moyen âge, w tomie I. des mélanges d'archéologie, gdzie objaśnia rzeźbę drewnianą obrazka wygotowanego około 1509, 1518, dla Fiedora Iwanowicza Jarosławicza kniazia Pińska, Klecka, Rohaczewa.



